Rok IV Nr. 75.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 7 lutego.

We wtorek wznowioną będzie od kilku lat nie grana na naszej scenie zabawna i bardzo wesoła komedya Aleksandra hr. Fredry (ojca) *Gwałtu co się dzieje!* Wezmą w niej udział pp. Heneman, Wojnowska, Wesołowska, Kwiecińska, Idziakowski, Dłużewski, Eker itd.

* * *

Dziś w Niedzielę danym będzie w Sali Redutowej dziewiąty Bal maskowy. O godzinie 12 odegraną będzie fraszka sceniczna w 1 akcie p. n. „Podczas Sejmu.“

* * *

Codziennie odbywają się próby z tragedyi *Begum Somru*, która wymaga bardzo wiele przygotowania.

Wiadomości ze świata.

W teatrze wiedeńskim „Burg“ odbyła się próba czytana z *Henryka IV* (część pierwsza) dramatu Szekspira, w tłumaczeniu mistrzowskiem Szlegla, a ułożonego dla sceny przez Dingelsteta artystycznego dyrektora tego teatru.

W paryskich teatrach codzień prawie zapowiadają przedstawienia nowych sztuk. — Aleksander Dumas przyobiecał p. Persin dyrektorowi „Théatre français“ nową komedyę pięcioaktową. — W tym samym teatrze przedstawiony zostanie w b. miesiącu dramat historyczny p. n. *Charlemagne* przez Henryka Bornier młodego autora.

W Gymnase nieznany dotychczas autor p. Denayrouse wystąpił z komedyą p. n. *Mad. Duperc*. Jestto sztuka osnuta na wzorach młodego Dumasa.

W „Ambigu comique“ ściąga liczne tłumy melodramat Ernesta Bluma p. n. *Rose Michel*. Osoby chciwe silnych wrażeń, znajdują tam czego pragną.

Dosyć ciekawy proces toczy się obecnie przed kratkami sądów francuzkich. Kiedy w r. 1817 teatra paryzkie chyliły się do upadku, dyrektor teatru „Gymnase“ wymyślił sobie oryginalny sposób subwencyi. Ogłosił on, że każdy z lubowników sceny, który złoży do kasy teatru 1,000 franków otrzyma w zamian za to prawo dożywotnie bezpłatnego bywania w teatrze i zajmowania takiego miejsca na parterze lub galeryach, jakie w chwili jego przyjścia wolnem się okaże. Amatorów na tę propozycyę zgłosiło się stu i teatr przebył szczęśliwie chwilową kryzys. Obecnie jeden z pozostałych przy życiu subwencyonaryuszów wytoczył proces dyrekcyi o to, że gdy od roku 1827 wszystkie miejsca ponumerowano, jego zewsząd lożmajstrowie wypędzają, i nigdy miejsca znaleść nie może. Żądał zatem naznaczenia stałego numerowanego miejsca za swoje 1,000 fr. z 1817 r. Trybunał w pierwszej instancyi żądaniu temu odmówił z zasady, że interesant może stać na parterze, kiedy miejsca siedzącego nie znajdzie, a wejścia do teatru nikt mu nie broni. Od tego wyroku założył ów amator apellacyę. Pytanie, czy w wyższej instancyi co wskóra!

NA MASKARADZIE.

— Znam cię — odezwała się do mnie jakaś maseczka.

Spojrzałem na nią, zmierzyłem ją od stóp do głowy i na pierwszy rzut oka osądziłem, że można z nią rozmawiać: jedwabna pąsowa sukienka, gorset uwydatniający jej kibić i bujne sploty włosów na głowie, czy własne, o tem wzmiankować nie mogę, czyniły z niej najpowabniejszą maskę na sali redutowej.

— Znasz mnie, to nie dosyć piękna maseczko, rzekłem do niej, byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybyś okazała się tak dowcipną, jak musisz być miłą.

— Bądź cierpliwym, jeżeli nie tobie, to innym powiem wiele rzeczy; pragnę jednak, abyś mnie ty prowadził.

To *ty* było w jej ustach wyborne. Rozpoczęliśmy więc naszą wędrówkę po sali redutowej, szturchani i popychani, a za nami ciągnął się cały sznur ciekawych, bo maseczka moja znała wszystkich i wszystkim coś mówiła.

— Patrz — mówiła po chwili — oto jeden z komitetowych balu prawników, powinnam mu wsadzić kaptura.

— A to za co? — zapytałem.

— Jakto, nie wiesz o tem, o czem nawet kawki na dachach wiedzą? No wiesz, jedna z dam z nienajpiękniejszych okazała tyle dobrego tonu, tyle taktu, tyle uprzejmości jako gospodyni, że nawet w Berdyczowie nie znalazłbyś już dziś jej podobnej. Otóż powinnam mu powiedzieć, aby wystrzegali się prosić na gospodynie balu osoby, nie znające praw gościnności i narażają się na publiczny śmiech.

— Więc bywa na balach — pomyślałem sobie, a, to musi być coś dystyngowanego. W tem zamyśleniu nie uważałem jak zbliżyliśmy się do małego grona mężczyzn opowiadającego sobie o wieczorku dla artystów w salach hotelu rosyjskiego, który odbył się w poniedziałek.

— Wyborna była kolacya — mówił jeden.

— A toasty, szczególniej za zdrowie tych pań, które nie przyszły, dając do poznania, że im coś brakuje — odezwał się drugi łysy z wielką brodą.

— A kotylion wybornie prowadzony przez jednego z młodych mężczyzn?

— A małe nieporozumienie — dodała moja maseczka, stanąwszy między nimi — nieporozumienie, które podawane z ust do ust urosłoby w straszny dramat z dwoma niezawodnie trupami i z wielką ilością krwi, odciętych nosów i rąk, gdyby nie ta okoliczność, że ludzie, chociaż jeszcze lubią trudnić się plotkami, nie dają się już brać na takie rzeczy...

— A więc było nieporozumienie zapytałem mojej maseczki.

— A jakiż bal lub zabawa obejdzie się bez tego?

— To prawda — rzekłem, a w duszy pomyślałem sobie — ma styczność, z ludźmi, którzy na wszystkich zabawach bywają.

Postępowaliśmy dalej, zawsze obdarzeni tą samą ilością szturchańców i kułaków, ale dama moja nie zważała na to i z równym humorem odpowiadała na zapytania lub na złośliwe zaczepki.

Dałbyś pokój — rzekła do jednego, który najwięcej ją atakował.

— Dziwię się, że jeszcze tutaj jesteś, żyjesz, zapytała go śmiejąc się.

— A dlaczego mnie pytasz o to — pragnęłabyś masiu mej śmierci, odpowiedział.

— Broń Boże, ale podobno zostałeś wyzwany?

Przez kogo — i kiedy?

— Nie wypieraj się — pojedynek z wszelką formalnością, jakich mamy dość mało w Krakowie; pojedynek kończący się ucałowaniem z dubeltówki i dobrem winem u Wenzla...

— Skąd wiesz masiu o tem pojedynku? zapytałem jej.

Spytaj pierwszego lepszego, a opowie ci bliższe szczegóły.

To powiedziawszy, szliśmy dalej, ciekawość poznania maski była bez granic, to też niewiele myśląc, byłem tak niedelikatny, że korzystając z chwili, gdy się nachyliła, uniosłem jej maskę z buzi i — ujrzałem niezmiernie brzydką twarz pokojówki pani ***. W tej samej chwili zręcznie wymknąłem się z jej towarzystwa i poprzysiągłem sobie nie wdawać się z żadną maską, dopóki nie będę wiedział kto ona jest.

* * *

Na maskaradzie dowiedziałem się także, że w tym tygodniu będzie benefis jednej z najznakomitszych polskich artystek pani Hoffman, dowiedziałem się, że wiele osób wybiera się na to przedstawienie, chcąc oddać należny hołd pracy i talentowi artystki. Dowiedziałem się, że epidemia zaczyna znowu grasować między naszymi artystami, że kilka osób powalonych spoczywa w łóżkach; oj bieda znowu dla dyrektora, który powinien zaopatrzyć się w kilku doktorów i cyrulików i zrobić przegląd, czy choroby są rzeczywistemi chorobami — czy też...

On.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 75.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 7 Lutego 1875 r.

Wodewil w 4 aktach, przerobiony dla Sceny Krakowskiej przez W. L. Anczyca, muzyka K. Hofmana.

ROBERT i BERTRAND

czyli:

Dwaj złodzieje

OSOBY:

Robert	Pan Idziakowski.	Choucroutte, wieśniak	Pan Słonarski.
Bertrand	Pan Eker.	Zuzia, jego córka	Panna Piasecka.
Ippelmeyer, bogaty bankier	Pan Bolesławicz.	Piotruś	Pan Recki.
Charlotta, jego córka	Pani Kwiecińska.	Gèvrol } żandarmi	Pan Janusz.
Samuel, Buchhalter Ippelmeyera	Pan Zapałowicz.	Fanferlot } żandarmi	Pan Glikson.
Pani Calępin, żona negocyanta	Pani Wesołowska.	Jaques, kamerdyner Ippelmeyera	Pan Galasiewicz.
Dr. Croustilac	Pan Bogucki.	Kapral	Pan Lajnerowicz.
Pioché, bogaty dzierżawca	Pan Danielewicz.	Garçon	Pan Nowak.
Dumont, oberżysta	Pan Ładnowski.	Michałek, służący Piochego	Pan Wołoszka.
Grognard, dozorca więzienia	Pan Wojdałowicz.	Komedyant	Pan Kwakiewicz.
Pani Brabançon	Panna Wyszowska.	Puszczający balon	Pan Kotarski.
Rózia służąca w oberży	Panna Menkes.	Dozorca menażeryi	* * *

Żołnierze — Goście — Wieśniaczki — Kuglarze — Przekupnie.

Rzecz dzieje się w południowej Francyi w mieście pogranicznem.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub I^go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowej lub I^go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

Początek o godzinie siódméj.